

ROBOTNIK

Cena N-ru
10 kop.
W drodze
organiza-
cyjnej
5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Nasz Zjazd ogólnopartyjny.

Od dłuższego już czasu konieczność zwołania zjazdu ogólnopartyjnego stawała się coraz bardziej nagląca. Nagromadziło się bowiem sporo spraw, które mogła rozstrzygnąć tylko najwyższa instancja partyjna, jaką jest zjazd. Trzeba było wypowiedzieć się w całym szeregu zagadnień, przez samóżyte w ostatnich czasach wysuniętych. Należało przystosować formy organizacji do zmienionych warunków działalności. Koniecznym było wreszcie wznowienie naszej nazwy partyjnej. Wszystkie te sprawy domagały się załatwienia, wobec czego C. K. R. zwołał II zjazd Frakcji Rewolucyjnej, który jednocześnie był XI-tym zjazdem P. P. S.

W zjeździe, który trwał pięć dni, wzięło udział 44 delegatów z głosem rozstrzygającym i 20 gości. P. P. S. zaboru pruskiego, P. P. S. D. zaboru austriackiego, klub polskich posłów socjalistycznych w wiedeńskiej radzie państwa oraz organizacja miejscowa przysłały swych przedstawicieli. Sekretarz „Biura międzynarodowego” w Brukseli, nie mogąc przybyć osobiście, nadesłał obszerne pismo, zjazd pozdrawiające. Honorowym przewodniczącym zjazdu był jeden z założycieli P. P. S. — przewodniczący na pamiętnym zjeździe paryskim 1892 r.

Reprezentacja naszej partji na zjeździe składała się z następujących delegacji: C. K. R. — 5 czł., Wydział O. B. — 8; Warszawa — 3; Warszawa podmiejska 4; Łódź — 3; Częstochowa — 3; Zagłębie — 6; Lublin — 2; Siedlce — 3; Technika Centralna — 1; Komitet Zagraniczny — 4; Sekcje Zagraniczne — 2. 7 delegatów z 4-ch okręgów nie przybyło. Wśród delegatów olbrzymią przewagę posiadali towarzysze robotnicy i włościanie.

Po ukonstytuowaniu się zjazdu, mowach powitalnych i uczczeniu towarzyszy poległych, zjazd przystąpił do obrad według następującego porządku dziennego:

I. Dyskusja nad sprawozdaniem C. K. R.

II. Sytuacja polityczna:

A) Wskazania polityczne:

- 1) Wnioski z dzisiejszej sytuacji politycznej;
- 2) Stanowisko partji wobec zatargów między państwowych;
- 3) Neoslawizm.
- 4) Partja wobec kwestji szkolnej w Królestwie Polskim;
- 5) Sprawa Chełmszczyzny;
- 6) Stosunek partji do partji rosyjskich;

7) Stosunek partji do polskich partji burżuazyjnych;

8) Stosunek partji do projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim;

B) Sprawa nazwy partyjnej.

III. Sytuacja ekonomiczna i walki ekonomiczne w dobie dzisiejszej.

IV. Sprawy wewnętrzne organizacyjne.

V. Ustawa partyjna.

VI. Wybór C. K. R.

VII. Wolne wnioski.

Ponieważ wszyscy uczestnicy zjazdu otrzymali obszerne drukowane sprawozdanie, przeto część sprawozdawcza, która na dotychczasowych zjazdach zabierała tak dużo czasu, załatwiona została bardzo szybko. Delegaci C. K. R., K. Z. i pojedynczych okręgów zabierali głos w celu uzupełnienia sprawozdania drukowanego, poczem uchwalono C. K. R.-owi absolutorjum — i Zjazd przeszedł do punktu „Sytuacja polityczna”, obejmującego osiem referatów, z których każdy miał uzasadnić wskazania polityczne w pewnej danej kwestji.

Niejaką wstępem do dyskusji w sprawie wskazań politycznych był referat, mający na celu wysnuć wniosków z dzisiejszej sytuacji politycznej. Referent scharakteryzował wzrost reakcji i nacjonalizmu w państwie rosyjskim — czynników, przyspieszających jego rozkład wewnętrzny i osłabienie na zewnątrz. Udowodnił, że rozkład ten nie jest zjawiskiem przemijającym, lecz ujawnieniem się długotrwałego procesu gnicia despotyczno-zaborczego państwa. Wykazał, że wiara w stopniową ewolucję caratu w kierunku przekształcenia się jego na państwo demokratyczne znika wśród naszego ludu pracującego, i wytknął zadania partji naszej wobec takiej sytuacji: obowiązek walki z rosyjską polityką nacjonalistyczną w imię praw i wolności narodowych i konieczność już w chwili dzisiejszej wszechstronnego przygotowania walki zbrojnej. Rezolucja, przyjęta do tego punktu, mówi między innemi: „Powodzenie rewolucji uzależnione jest nie tylko od objęcia ruchem rewolucyjnym jak najszerszych mas ludowych, ale i od istnienia wśród nich znacznej ilości jednostek, zdolnych do kierowania zarówno działalnością polityczno-społeczną, jak i ruchem zbrojnym, co nakłada na partję obowiązek pracy w obu tych kierunkach. Akcja, mająca na celu bezpośrednie, techniczne przygotowywanie ludu pracującego do walki zbrojnej, rozwijać się powinna w dwóch kierunkach i polega: 1) na czynnościach O. B., zmierzających ku nadaniu partji naszej jak największej siły i sprawności

bojowej; 2) na szerzeniu w masach ludowych wiedzy bojowo-wojskowej, na wyrabianiu w nich przekonania o możliwości walki zbrojnej oraz na zaznajamianiu ich z jej szczegółami.

Drugi referat — w sprawie stanowiska naszego wobec zatargów między państwami — zajmował się grożącym starciem między Rosją a Austrią i Niemcami, wskazując na obowiązek skorzystania z takiej wojny, abyśmy, wyteżywszy wszystkie siły przeciwko głównemu naszemu ciemnocy — caratowi, uzyskali dla zaboru rosyjskiego niepodległość z republikańsko-demokratyczną formą rządu. Referent rozprawił się należycie z wysuwaniem przez żywoły kontrrewolucyjne i reakcyjne straszakiem pruskim i wywodził, że (jak powiada rezolucja, przyjęta do tego punktu): „jedynym sposobem zapobieżenia ewentualnym apetytom rządu niemieckiego na ziemię polską jest rozwinięcie w czasie wojny jak najenergiczniejszej działalności rewolucyjnej, która przekona rząd niemiecki, że bez walki ostrej i nieubłaganej on zaboru nie dokona“.

W sprawie t. zw. „neoslawizmu“ po wyczerpującym referacie i dyskusji Zjazd powziął rezolucję, polecającą wszystkim towarzyszom w dalszym ciągu prowadzić energiczną walkę z tym kierunkiem jako ugodowym, kontrrewolucyjnym i szkodliwym dla walk narodu polskiego o wyzwolenie. W kwestji stosunku do szkoły rosyjskiej w Królestwie, Zjazd uznał za konieczne dalsze zwalczanie tej carosławno-policyjnej instytucji i potępił stanowisko ugodowców oraz S. D. K. P. i L., nawołujących do zaniechania bojkotu szkoły rosyjskiej. Wobec projektu oderwania Chełmszczyzny, Zjazd polecił władzom partyjnym zwrócić baczną uwagę na to terytorjum, zainicjować tam energiczną propagandę naszych dążeń i w tym celu utworzyć osobny „okręg chełmski“.

Dwa referaty były poświęcone stosunkom między partyjnym. Jeden z nich omawiał nasze stanowisko wobec partji rosyjskich, drugi — wobec partji polskich. Obydwa wywołały żywą dyskusję, poczym uchwalono odpowiednie rezolucje. Pierwsza z nich stwierdza konieczność solidarności i łącznego działania partji socjalistycznych wszystkich krajów i narodów państwa rosyjskiego w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi. Jednocześnie rezolucja ta występuje przeciwko centralizmowi wszechrosyjskiemu, pragnącemu narzucić ruchowi rewolucyjnemu, w różnych, tak odrębnych i własnym życiem żyjących częściach państwa, mechanicznej jednolitości i widzi w socjaliźmie rosyjskim nie kierowniczy ośrodek, lecz sojusznika, z którym mamy się pilnie liczyć i któremu zawsze gotowi jesteśmy nieść pomoc, wchodząc z nim w porozumienie co do wspólnych akcji, tak samo, jak i z organizacjami socjalistycznymi innych narodów państwa rosyjskiego. Druga rezolucja w następujący sposób określa nasz stosunek do polskich stronnictw burżuazyjnych. Wychodzi ona z założenia, że dziś jedyną u nas partją, szczerze i konsekwentnie rewolucyjną, jest nasza partja i że poza nią nie ma u nas miejsca na jakieś ogólnonarodowe stronnictwo niesocjalistyczne, któreby jednakże było rewolucyjnym. Wszelako rusyfikatorska polityka rządu carskiego u nas wytwarza we wszystkich warstwach narodu niezadowolenie, wskutek czego i poza naszymi szeregami istnieją liczne elementy buntu, aczkolwiek stłumione, wahające się i nieokreślone. Wobec tego jest obowiązkiem naszym rozwijać jak najusilniejszą akcję rewolucyjną, któraby dawała wyraz wszystkim żywotnym potrzebom kraju i oddziaływała na najszersze warstwy, ze sztandaru

socjalistycznego czyniąc sztandar powszechnego wyzwolenia. Końcowy ustęp rezolucji brzmi: „W chwilach kryzysów politycznych, mogących doprowadzić do rewolucji przeciwko rządowi rosyjskiemu, Zjazd uznaje za możliwe, by partja nasza dla pewnych określonych i konkretnych akcji, zależnie od warunków, porozumiewała się z temi grupami, ewentualnie partjami, które otwarcie i wyraźnie wystąpią przeciwko wrogowi carskiemu. Porozumiewania takie nie powinny w niczym krępować swobody ruchów partji naszej, ani osłabiać akcji socjalistycznej, ustać zaś powinny z chwilą zmiany sytuacji, wymagającej porozumienia“.

Uchwaleniem rezolucji, wypowiadającej się przeciwko rządowemu projektowi samorządu miejskiego, zamknięte zostały obrady nad pierwszą częścią punktu 2-go porządku dziennego. Tu nastąpił moment najbardziej uroczysty Zjazdu. Po złożeniu przez przedstawicieli poszczególnych okręgów odpowiednich deklaracji, Zjazd przyjął bez dyskusji, jednogłośnie, z nieopisanym entuzjazmem następującą rezolucję:

Zważywszy że:

Frakcja Rewolucyjna P. P. S. od chwili swego powstania trzymała się i trzyma wiernie programu oraz zasadniczych podstaw taktyki P. P. S.,

że Frakcja Umiarkowana P. P. S. na zjeździe swym uwieńczyła dzieło odstępstwa, wyrzekając się dążenia do niepodległej polskiej republiki demokratycznej i odrzucając zasadnicze przykazania P. P. S., mianowicie walkę z najazdem i taktykę rewolucyjną,

że przyczyny, które skłoniły partję naszą w chwili rozłamu w łonie P. P. S. do uznawania się za jedną tylko frakcję dawnej partji, przestały istnieć, gdyż w chwili obecnej poza partją naszą nie ma wyznawców programu i taktyki P. P. S.

XI. Zjazd P. P. S. (II-gi Zjazd P. P. S. F. R.) uchwała:

że jedyną P. P. S. jest partja nasza,

że partja nasza odrzuca dodatkowe określenie „Frakcja Rewolucyjna“ i powraca do dawnej swej nazwy, mianowicie: „P. P. S“.

Po uchwaleniu tej rezolucji, uczestnicy Zjazdu odśpiewali „Warszawiankę“, poczym Zjazd przeszedł do następnych punktów porządku dziennego.

Punkt „Sytuacja ekonomiczna i walka ekonomiczna w dobie dzisiejszej“ wywołał gruntowną dyskusję, w której zabierała głos większość przedstawicieli roboty w okręgach. Wynikiem tej dyskusji była rezolucja, składająca się z dwóch części. W pierwszej Zjazd stwierdzał, że prowadzenie racjonalnej walki ekonomicznej przez klasę robotniczą wymaga odpowiednich swobód politycznych, jakich obecnie nie posiadamy; że panujące obecnie przesilenie gospodarcze, jest w znacznej mierze wynikiem rozbójniczej polityki ekonomicznej caratu, który zarazem, tępiąc związki zawodowe proletariatu, potęguje siłę organizacji kapitalistów; że więc i w dziedzinie walk gospodarczych carat jest naszym największym wrogiem i że bez zdobycia zasadniczych swobód politycznych w drodze nieprzejednanej walki z caratem i najazdem, niemożliwym jest trwałe i istotne polepszenie ekonomicznego życia robotników. Druga część rezolucji zajmuje się stroną praktyczną stosunku partji do zatargów ekonomicznych. Uznając, że wystąpienia ekonomiczne

robotników przeciw gwałtom i reakcji kapitalistycznej są konieczne; że robotnicze związki zawodowe prawie zaniknęły, wobec czego na P. P. S. mogą niejednokrotnie spadać najważniejsze obowiązki, jakie dotychczas leżały w sferze działalności związków zawodowych, Zjazd uchwala: „W każdym poszczególnym przypadku, gdy stan organizacji miejscowej na to pozwala, na organizacjach i grupach partyjnych leży obowiązek tworzenia komitetów lokautowych i strajkowych, w skład których wchodzić prócz towarzyszy, zatrudnionych w danych zakładach przemysłowych lub fachach, i delegaci miejscowego komitetu partyjnego oraz miejscowego komitetu okręgowego. Komitety takie kierują wystąpieniami ekonomicznymi, organizują pomoc materialną, prowadzą pertraktacje z zarządami i dyrekcjami fabrycznymi i t. p. Warunkiem popierania przez partię ekonomicznych wystąpień robotników jest dokładne rozpatrzenie przez odpowiednie władze partyjne przyczyn, celów i szans walki“.

Rezolucja w sprawach organizacyjnych daje wskazówki, jak mamy przystosować organizację partyjną do wymagań chwili bieżącej, kiedy cała organizacja powinna polegać na formowaniu kół, złożonych z dobrowolnych ludzi, któreby mogły kierować ruchem masowym, kiedy propaganda winna mieć jako główny cel wyrobienie jednostek, któreby następnie zyskiwały wpływ na szersze warstwy.

Nowa ustawa partyjna, uchwalona przez Zjazd, ma również na celu przystosowanie całej organizacji do potrzeb dzisiejszych. Nadaje ona partii sprężystość ruchów, zabezpiecza ciągłość roboty i ułatwia całemu kierownictwu spełnianie najważniejszych funkcji.

Wybór C. K. R-u nastąpił zaraz po uchwaleniu nowej ustawy, poczym jeden z członków Zjazdu zaproponował zebrać wśród obecnych składkę na strajk towarzyszy szwedzkich. Propozycja ta została chętnie przyjęta — i zgromadzeni złożyli 475 koron na poparcie braci szwedzkich, walczących z brutalną siłą kapitału.

Następnie przystąpiono do ostatniego punktu — „Wolne wnioski“.

Przy tym punkcie omówiono potrzeby naszej roboty na wsi. W dyskusji zabierali głos obecni na zjeździe tow. włościanie, udzielając wskazówek co do działalności partyjnej wśród wiejskiej ludności pracującej. Uchwalono polecić wszystkim organizacjom partyjnym zawiązywanie stosunków, wyszukiwanie i ustanawianie mężów zaufania oraz zakładanie organizacji po wsiach dla skupienia ich przy naszym sztandarze rewolucyjnego socjalizmu. W tym celu postanowiono wznowić wydawanie „Gazety Ludowej“ oraz broszur, przeznaczonych dla ludu pracującego na wsi. Drugi „wolny wniosek“, który został przez Zjazd uchwalony, dotyczył obowiązku, włożonego na organizacje okręgowe, aby przyczyniały się do rozwoju dotychczasowych i do powstawania nowych organów lokalnych. Jako trzeci „wniosek“ wolny uchwalono pozdrowienie dla bratnich organizacji — P. P. S. D. zaboru austriackiego, P. P. S. zaboru pruskiego i Z. S. P. Ameryki Północnej.

Po całym szeregu mów pożegnalnych, wypowiedzianych tak przez delegatów, jak i gości, po odśpiewaniu „Warszawianki“ i „Czerwonego Sztandaru“ Zjazd został zamknięty — i towarzysze powrócili do dalszej pracy w poczuciu sumiennie spełnionego obowiązku dla dobra partii i całego polskiego ludu pra-

cującego. Powrócili pokrzepieni na duchu, pełni otuchy na przyszłość, głęboko przekonani, że tylko pod sztandarem P. P. S. uświadomiony proletariąt polski wywalczy i dla siebie i dla kraju całego wolność i dobrobyt.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu ukaże się wkrótce w osobnej broszurze.

Solidarność robotnicza.

Toczymy walkę z najpotężniejszym, najdzikszym i najdrapieżniejszym państwem, jakie historia kiedykolwiek widziała. Wróg nasz, carat rosyjski, prześladowuje nas nie tylko dlatego, że jesteśmy partią proletariatu wyzyskiwanego, podczas gdy on broni istnienia kapitalizmu i wyzysku. Carat jest oprócz tego rządem despotycznym i prześladowuje nas, ponieważ wie, że socjaliści są i będą zawsze najgorliwszymi obrońcami swobody. Wreszcie carat jest rządem obcym, najezdniczym, gnębi naszą narodowość na każdym kroku, a w nas widzi i pod tym względem najgorszych wrogów, rozumiejąc dobrze, że klasa robotnicza nigdy swego dumnego czoła przed jarzmem rusyfikacji nie ugnie. Jednym słowem, walka, którą toczymy z caratem, jest walką nieubłaganą, w której ani jedna, ani druga strona nie może udzielić pardonu.

I, chociaż w walce tej wytrwaliśmy dotąd tylko dzięki temu, że liczymy wyłącznie na nasze własne siły, chociaż hasłem partii naszej było zawsze iść na wroga nawet wtedy, gdy wiemy, że nikt nam nie pomoże, jednakże, będąc partią polityczną, mając zawsze na oku zwycięstwo, staramy się zyskać jak najwięcej sojuszników, którzyby nam pomogli dojść jak najprędzej do celu.

Gdzie szukać tych sojuszników, na kogo liczyć możemy jako na wrogów caratu, z którymi łączyłaby nas wspólność interesów?

Przedewszystkim znajdziemy ich we własnym społeczeństwie. Historia pokazuje nam, że podczas rewolucji ta klasa, która była najbardziej rewolucyjną, która miała największy interes w tym, żeby dokonać pewnych zmian, pociągała zawsze za sobą znaczną część narodu. W każdym społeczeństwie istnieją bowiem klasy, które nie mają dosyć śmiałości, by same rozpoczęły walkę, ale gdy im kto da przykład, to zdolne też są do poświęceń. I my napewno pociągniemy za sobą znaczną część włościanstwa, pójdzie też z nami wiele drobnomieszczan, bylebyśmy sami odpowiednią energję wykazali.

Ale czasy te jeszcze nie nastąpiły, my zaś już dzisiaj ponosimy cały ciężar walki z caratem. Nie powinniśmy zatem zaniedbywać agitacji rewolucyjnej wśród innych, nieproletariackich klas społeczeństwa polskiego, ale nie łudźmy się, że da nam to natychmiastowe wyniki i liczymy przedewszystkim na nasze własne robotnicze siły. A i tu zresztą nie jesteśmy bynajmniej osamotnieni, owszem, mamy sojusznika, który te same, co i my, posiada interesy i często nawet bez naszej wiedzy nam pomaga.

W jarzmie caratu znajdujemy się nie tylko my jedni, ale całe mnóstwo innych narodów; a każdy z tych narodów posiada własny proletariąt, również jak nasz zainteresowany w tym, by został obalony ucisk, by dzisiejsze carskie państwo rosyjskie przestało istnieć, a jego miejsce zajęły wyzwolone, niezależne, losami swemi rozporządzające ludy. W sąsiedztwie z nami znajdują się Litwini, Białorusini,

Ukraińcy, dalej idą Łotysze, Kaukazyjczycy, wreszcie Rosjanie — najliczniejsi i mający największą ilość proletariatu.

Z proletariatem rosyjskim łączy nas nie tylko solidarność interesów, jaka istnieje między robotnikami świata całego, ale i bliższy związek, wynikający stąd, że i my i towarzysze rosyjscy w jednej kąpieli się znajdujemy, pracujemy wśród podobnych warunków.

Zacznijmy od warunków ekonomicznych, gdyż one jedne już doskonale wykazują, jak ścisły związek istnieje między interesem naszym, a interesem robotnika rosyjskiego.

Fabrykanci rosyjscy, zupełnie tak samo, jak i nasi, skorzystali z reakcji, aby rozbić organizację proletariatu, przedłużyć dzień roboczy, obniżyć płace. W wielu miejscach udało im się dokonać tego w rozmiarach jeszcze większych niż u nas. Tam, gdzie u nas robotnik zarabia dotąd po rublu albo po 10 złotych na dzień, w Rosji płace upadły już do 60—70 kop. dziennie. Jaki z tego skutek? Oto, że fabrykanci rosyjscy, mając tak złe płatne robotnika, mogą za psie pieniądze sprzedawać swe towary, robią w ten sposób konkurencję fabrykom warszawskim i łódzkim, a ci z tego powodu dążą u nas do jeszcze większego obniżenia płac. W ten sposób nasze nieszczęsne położenie jeszcze bardziej się pogarsza.

Dlatego to każda nowa organizacja proletariatu rosyjskiego, każda walka, którą on toczy z kapitałem, leży nie tylko w jego interesie, ale i w naszym, a każde jego zwycięstwo ułatwi nam wydostanie się z nędzy, w którą obecnie wpadliśmy.

Jeżeli teraz przyjrzymy się warunkom politycznym, to znajdziemy podobny zupełnie obraz. Walka, którą prowadzą proletariusze rosyjscy z rządem, leży najzupełniej w naszym interesie i nikt z większą sympatią od nas do niej odnosić się nie może. Wystawmy sobie tylko, co by to było, gdyby wszelka opozycja socjalistyczna została w Rosji zgniecioną? Wtedy cała sfera carska mogłaby rzucić się na nas, mając ręce wolne, i napewno los nasz, i tak dostatecznie nędzny, pogorszyłby się stokrotnie.

Na tym nie koniec. Opór socjalistów rosyjskich przeciwko tyranii i bezprawiom sług carskich ma dla nas jeszcze inne, czysto praktyczne znaczenie. Wiadomo, że inną jest konstytucja pisana jakiegoś państwa, a inną jego konstytucja prawdziwa, ten ustrój, który w nim życie wytwarza. Stosunki w każdym państwie zależą nie tylko od tego, co powiedziane jest w jego prawach, ale przede wszystkim od tego, czy znajduje się w nim dość wielka ilość ludzi, którzy potrafiliby oprzeć się gwałtom, nadużyciom i uciskowi urzędników. Dlatego też ogromne dla nas ma znaczenie, aby w całym państwie jak najsilniejszą była organizacja robotnicza, aby proletariusze opierali się policji, gdy się ona nieludzko z niemi obchodzi, protestowali przeciwko dzikim wybrykom władz wyższych, a gdzie można, karali go doraźnie. Wywalczenie w jednej prowincji państwa bardziej znośnych warunków, choćby tylko większego poszanowania godności ludzkiej, odbija się zawsze na innych, i na odwrót, nie może być mowy o stałych ulgach u nas, jeżeli w Rosji panuje gwałt i bezprawie.

Wreszcie, co równie ważne jest jak wszystko poprzednie, w chwili walki ostatecznej z caratem, wtenczas, gdy rozpocznie się prawdziwa, miejmy nadzieję, że zwycięska rewolucja, wtedy równoczesny atak na rząd proletariatu wszystkich narodów, uciskanych przez carat, stanie się koniecznością. I im

silniejszy, im zgodniejszy, im lepiej zorganizowany będzie ten atak, tym większym stanie się prawdopodobieństwo naszego tryumfu.

Jednym słowem, czy rozpatrzmy interesy ekonomiczne, czy polityczne proletariatu naszego, wszędzie znajdziemy zgodność jego interesów z interesami robotników rosyjskich, jak i proletariatu pozostałych narodów z pod caratu. Skądże pochodzi, że zmuszeni jesteśmy ostro krytykować nieraz ich postępowanie? Przyczyny tu są dwojakie.

Z jednej strony pamiętać należy, że robotnicy rosyjscy później od innych wstąpili do rodziny proletariatu świadomego, to jest — poznali socjalizm. Ponieważ zaś w dodatku kultura stoi w Rosji jeszcze na niskim stopniu, a lud rosyjski nie miał wspomnień dawnych walk o wolność, które u nas, we Francji, w Niemczech itd. ułatwiają ludziom przyjęcie wzniosłych zasad socjalizmu, dlatego nie dziwnym się, że w Rosji nawet socjaliści nie zgłębili dotąd w stopniu wystarczającym naszych zasad, że nieraz popełniają błędy. Przykładem takich błędów jest niedostateczne zrozumienie przez towarzyszy rosyjskich znaczenia naszej walki o prawa narodowe, o niepodległość.

Powtóre, pewne znaczenie mają złe rady, udzielane socjalistom rosyjskim przez tych z pomiędzy nas, którzy sami źle rozumieją socjalizm, mianowicie przez naszych esdeków. Towarzysze rosyjscy, widząc Polaków proletariuszy, opierających się wyzwoleniu Polski, zbiją się z tropu i sami nie wiedzą, co mają o tym sądzić.

Ale dalszy rozwój ruchu socjalistycznego, potrzeby walki i solidarności robotniczej, wygładzą te różnice; w każdym zaś razie pamiętać powinniśmy, że z tej i z tamtej strony Wisły i Dniepru interesa robotników są wspólne, bo wspólnym jest wróg, z którym walkę prowadzić musimy.

Ostatnia sesja III-ciej Dumy.

W dniu 15. czerwca została odroczona do jesiennego sesja trzeciej Dumy. Warto z tej okazji bliżej się przyjrzyć działalności tej Dumy, która, jak twierdzili jej zwolennicy z obozu socjalistycznego, miała posiadać tak wielkie znaczenie wychowawcze dla proletariatu. Przypatrzmy się więc „pracy“ dumskiej, poczynając od jej działalności prawodawczej, najbardziej charakterystycznej dla każdego parlamentu w ogóle.

A zatem, zabrawszy się do pracy, Duma za twierdziła najpierw wprowadzenie w życie w porządku administracyjnym na podstawie § 87 (a więc z pogwałceniem prawa, które pozwala ten § stosować tylko w wypadkach nie cierpiących zwłoki) prawa o urządzeniu włościan na roli, tak zwane prawo z dnia 22. listopada. Prawo to, bezwzględnie szkodliwe dla włościan, gdyż zaszczerpia na wsi kapitalizm ze wszystkimi jego złymi skutkami w sposób sztuczny i pozostawia dużo pola do samowoli administracji, zostało uchwalone, wbrew włościanom, przez większość szlachecką. Zawiodło ono zupełnie nadzieje włościan, z których niektórzy wciąż jeszcze wierzyli, że Duma da im ziemię. Do ustaw, które w przeciwstawieniu do tego reakcyjnego prawa mają cechę liberalizmu, należy prawo o wolności wyzna-

nia, pozwalające, wbrew dawnym praktykom biurokratycznym, przechodzenie z jednego wyznania na drugie, a więc i z prawosławia na katolicyzm, a nawet na mahometanizm, judaizm i t. d. i przez to wprowadzające w życie zasady tolerancyjnego manifestu z kwietnia roku 1905. Lecz prawo to, które uchwalono, wbrew głosom skrajnej prawicy, upatrującej w nim obrazę i poniżenie religii prawosławnej, jest połowiczne i niedostateczne: nie dopuszcza bowiem przejścia na bezwyznaniowość, co jest już przyjętem w całej cywilizowanej Europie. Wolno więc wierzyć, jak kto che, wolno być nawet „dyromolajem“, to jest modlić się do dziury (istnieje w Rosji taka sekta) niewolno tylko nie wierzyć. Błędem byłoby dalej upatrywać w przejściu prawa o wolności wyznania wyraz opozycyjności Dumy, gdyż nie jest ono dotąd uchwalone ostatecznie. Przyjęto je tylko w dwóch czytaniach, a przed przystąpieniem do trzeciego czytania, na ostatnim posiedzeniu Dumy, odesłano do komisji redakcyjnej, rzekomo w celu dokonania niezbędnych poprawek. Istotną zaś przyczyną było niezadowolenie cara i jego otoczenia ze zbytnej wolnomyślności prawa. W ciągu wakacji Duma będzie miała zapewne czas do opamiętania się i do dokonania w projekcie takich zmian, które go sprowadzą do zera. Losy tego projektu dobitnie świadczą, jak starannie Duma unika wszystkiego tego, co mogłoby się nie podobać samowładnemu despotcie.

Ta sama tchórzliwość i gotowość do ustępstw cechowała Dumę również przy uchwalaniu budżetu. Na całym świecie parlament daje wyraz swemu niezadowoleniu przez obcinanie tych pozycji budżetowych, które uważa za szkodliwe dla kraju. Jest to przecież jedyna sposobność do korzystania z prawa kontrolowania czynności rządu. W państwie rosyjskim jednak większość pozycji budżetowych zalicza się do „opancerzonych“ i ugryźć ich w żaden sposób niepodobna. Nawet i te nieliczne pozycje, o których łaskawie pozwala się Dumie rozprawiać, powoli są otaczane pancernem nietykalności. Tak stało się z etatami marynarki. Wobec głośniejszych na cały świat złodziejstw i nadużyć, jakie się działy w zarządzie rosyjskiej marynarki, Duma powykreślała i pozmieniała pewne pozycje budżetowe, a nawet Rada Państwa, to zbiorowisko mumii biurokratycznych, nadające się do oglądania za biletami w muzeum starożytności, a nie do decydowania o losach państwa, przychyliła się do zdania Dumy, pomimo twierdzenia kilku zagorzałych reakcjonistów, że sprawy ministerjum wojny i marynarki nie należą do Rady i Dumy, lecz do samego cara, a więc Duma zuchwale przekroczyła zakres swych praw. Nawet minister Kokowcew, twórca słynnego zdania: „chwała Bogu, że w Rosji niema parlamentu!“, nawet Stołypin zgodził się w tej kwestji z Radą i Dumą, lecz wola despoty Mikołaja stanęła wszystkim w poprzek. Etyaty zostały odrzucone, a na przyszłość ich rozpatrywanie będzie odebrane niesfornej Dumie. W taki sposób Duma kroczy po drodze przeobrażania się pokojowo w zachodni parlament, jak proroczo przewidywali nasi i rosyjscy „Dumcy“ z obozu socjal-demokratycznego.

Prawo o wynagrodzeniu robotników, poszkodowanych przy pracy, w taki sposób przeinaczono w Dumie, iż żadnej istotnej korzyści klasie robotniczej przynieść ono nie może, co wyraźnie stwierdzili obecni w izbie socjalni demokraci i „trudowicy“.

Z innych uchwał Dumy przytoczyć jeszcze trzeba uchwalenie sutych zapomóg dla nieszczęśliwych ofiar

teroru, to jest dla rodzin policjantów i szpiclów, którzy „zginęli na posterunku, służąc carowi i ojczyźnie“, dalej pogrzebanie wniosku o zniesienie kary śmierci przez odesłanie go do komisji bez określenia jakiegokolwiek terminu, uchwalenie surowego regulaminu, krępującego wolność słowa posłów opozycyjnych, wydalenie z Dumy za „niebłagonadzieźność“ posłów Kolu bakina i Kosorotowa, wreszcie wiele innych. Na specjalną uwagę zasługują dwa wnioski antypolskie, jasno wskazujące, czego Polska od Dumy może się spodziewać. Przyjęto zatem wniosek, ograniczający do roku pełnomocnictwa polskich posłów do Rady Państwa z Litwy i Białorusi, po upływie którego ci „pasażerowie bez biletów“ mają sobie wracać do domów. Żadnej pociechy z ugodowców szlacheckich w Radzie Państwa sprawa polska oczywiście by nie miała, lecz mniej szkody wyrządzić oni zdołają od Pichnów, Schmidtów i innych czarnosecińców, którzy zajmą ich miejsca. Drugim wnioskiem jest projekt odłączenia od Królestwa przyszłej gub. Chełmskiej, który odesłano do komisji.

Możnaby się zdziwić, iż tak mało praw uchwalono w ciągu 9 miesięcy istnienia. Nie dziwnego; główną bowiem działalność Dumy stanowią tak zwane drobne projekty, któremi rząd wprost zasypuje Dumę w celu jej szykanowania i ośmieszania, oraz dla uniemożliwienia jej wszelkiej istotnej pracy. Wnioski takie, jak przyznanie zasiłku jakiemuś kolegialnemu asesorowi, lub przyjęcie przez rząd od osoby prywatnej kilku pak wybrakowanych książek, są dawane do rozpatrzenia Dumie, która je bierze na serjo i zajmuje się niemi.

Bardziej wstrzemięźliwą jest zato Duma przy rozpatrywaniu interpelacji. Jeżeli może być mowa o przemawianiu ponad trybuną dumską do całego ludu (co zresztą w dzisiejszych warunkach jest niedorzecznością), to chyba z powodu interpelacji, które mogłyby wykazać całą ohydę rządów reakcyjnych, cały atak gwałtów i bezprawii, dotąd niestety niepomuszonych przez karzącą rękę ludu. Duma jednak woli dumać o zasiłkach asesorów kolegialnych, a interpelacji słuchać wcale nie chce. Z interpelacjami rzecz się ma tak. Albo Duma przyjmuje je zaraz, po uznaniu nagłości, albo, odrzucając nagłość, odsyła do komisji, która ją kiedyś tam przyjmie lub odrzuci. W ostatnim wypadku interpelacja nie wraca już do pełnej izby. W ten sposób pozbywa się Duma wielu niedogodnych interpelacji, jak n. p. z powodu znęcania się nad więźniami, z powodu zabronienia obchodu 1 maja, z powodu działalności pułk. Lachowa w Teheranie i wielu innych. Wiele interpelacji komisja dumską przetrzymuje umyślnie bez końca, aby wytworzyć stan przedawnienia. Do tej pory np. tkwi w komisji interpelacja z powodu tow. Zofji Owczarkówny, jednej ze sprawczyń zamachu na Skąłona, której do celi przysłano szpicla, podającego się za adwokata w celu podstępnego wyłudzenia zeznań. Jeżeli Duma czasem decyduje się przyjąć jakąś interpelację, dzieje się to bynajmniej nie dlatego, aby pogwałcenie prawa w danym wypadku było zupełnie oczywistym i jasnym, lecz ze względu na zakulisową politykę partyjną, na wzajemny antagonizm prawicy i paździenikowców, dążących do władzy, a i wtedy nawet przyjęcie interpelacji nie pociąga za sobą żadnych skutków. Choć prawo głosi, że minister jest obowiązany odpowiedzieć na interpelację w ciągu miesiąca, w rzeczywistości mijają miesiące, a odpowiedzi niema, minister się nie pojawia, choćby zaś był o tyle niedelikatnym, żeby się o swe prawo

ostro upomnieć? Nie odpowiadano więc ani na interpelację w sprawie zbrodniczej działalności „Związku narodu rosyjskiego“, ani na interpelację w sprawie zakazania dyskusji na odczycie Pogodina o Bośni, choć uznano ją za nagłą jeszcze przed rokiem. Większe natomiast znajdują powodzenie u rządu interpelacje niepolityczne, jak w sprawie walki z cholera, lub interpelacje prowokacyjne, zgłaszane przez skrajną prawicę, jak np. z powodu zbytnej łagodności(!) namiestnika i władz względem terrorystów kaukaskich, lub z powodu pozostawiania żydom zbytnej swobody ruchów itp., zakrawające wprost na kpiny. Widzimy więc, że interpelacyjna działalność Dumy sprowadza się również do zera.

Jeżeli z prac Dumy możemy wycisnąć jakąś dla siebie korzyść, to w innym zupełnie sensie, niż dotąd przypuszczano. Gdy bowiem słyszymy, jak tłumionym jest w jej gmachu każdy głos swobodniejszy, gdy widzimy, na jakie szykany i szyderstwa są narażeni przy każdym zabieraniu głosu esdecy rosyjscy (bardzo nieudolni zresztą mówcy i politycy), jak bezowocnymi są ich starania, aby cośkolwiek uzyskać; gdy cała Duma stoi w obronie Aziewa i jego taktyki, przekonywamy się wreszcie metodą pogładową, że nie tą drogą winien kroczyć lud w swym pochodzie do zwycięstwa, lecz drogą szykowania się do walki nieubłaganej i stanowczej. A zdobycie takiego przekonania jest już dla nas korzyścią. Przekonywujemy się dobitnie, żeśmy mieli rację, bojkotując Dumę petersburską, w przeciwstawieniu do esdeków i usiłujących nadaremnie zasłużyć na ich względy umiarkowców, którzy widzieli w niej jedną ze zdobytych „placówek rewolucji“, placówek, które wyzyskać można, a utrzymywać należy. Ta świadomość, to poczucie słuszności naszych poglądów, stwierdzonej przez życie, a nie przez martwe formułki, będzie nam przyświecało w dalszej pracy.

Jubileusz „Górnika“.

W ciężkiej walce z dziką przemocą najeźdźców, brutalnym wyzyskiem kapitału i reakcją we własnym społeczeństwie rzadko przeżywamy chwile, kiedy z dumą radosną możemy spojrzeć na plony naszej pracy. Zbyt drogo bowiem okupujemy każdy nasz krok naprzód po kamienistej, najeżonej cierniami drodze, prowadzącej ku promiennym światom lepszego jutra. A jednak i dziś, wśród skrzypu szubienic, brzęku kajdan i złowrogo wycia wrogów świadomego proletariatu polskiego, grozących ruchowi naszemu zagładą, są momenty, kiedy krzepiąca otucha wstępuje nam w serca, płosząc widma niewiary i zniechęcenia, kiedy dla wszystkich staje się jasnym, że nie pójdą na marne nasze wysiłki.

Ukazanie się pięćdziesiątego numeru „Górnika“, naszego organu zagłębiowskiego, jest takim faktem radosnym, przekonywującym naocznie, że wrogom nie uda się nigdy zgnieść ruchu naszego. Bo dzieje „Górnika“ — to obraz dokładny dziejów tego ruchu pod knutem samowładztwa carskiego — i nie tylko w samym Zagłębiu. Dwanaście lat „Górnika“ istnieje i żadne represje, żadne prześladowania nie potrafiły stłumić jego głosu, który „niósł słowa socjalistycznej prawdy do podziemi robotniczych, na wieżycie wysokie pieców hutniczych, do hal fabrycz-

nych i ciemnych warsztatów rzemieślniczych“. Czytajmy wspomnienia pierwszych organizatorów ruchu socjalistycznego w Zagłębiu i pierwszych redaktorów „Górnika“, zamieszczone w jego numerze jubileuszowym, a zrozumiemy przedziwną żywotność idei rewolucyjnej, krzewiącej się wśród mas roboczych jak ziarna najplenniejsze na urodzajnej glebie. Ileż to ofiar i wysiłków, ile porażek i pogromów prawdziwych znaczyło drogę rozwoju naszej roboty w Zagłębiu! A jednak przetrwała ona wszystko i żyje, aby dać świadectwo niespożytości idei walki z wyzyskiem i uciskiem. A jednak „Górnika“ wychodzi, choć jego redaktorowie zakosztowali i mrozów jakuckich i kajdan katorżniczych i gorzkiego chleba wygnania. I będzie wychodził, chociażby wściekłość psów carskich spotęgowała się jeszcze bardziej. Bo „Górnika“ stał się już oddawna koniecznością życiową proletariatu polskiego w Zagłębiu, tą „pochodnią, która rozświeciła mu drogę do zdobycia wolności, szczęścia i dobrobytu“. Niechże się więc w dalszym ciągu pali jasnym światłem — życzymy tego z całego serca naszemu młodszemu koledze i współszermierzowi!

Korespondencje.

CZĘSTOCHOWA.

Z fabryki „Wulkan“. Rzadko gdzie chyba administracja fabryczna postępuje z robotnikami w tak bezczelny i podły sposób, jak u nas. Ale rzadko też gdzie tak podupał robotnik polski, zatracając poczucie godności ludzkiej, jak w naszej fabryce, pod wpływem organizacji księdza Jakowskiego. Rozpacz chwytła za serce, gdy się patrzy, jak też człowiek potrafi dojść do takiej utraty wszelkich uczuć szlachetnych. Nauki chrześcijańskiej partii ogłupiania i deprawowania charakterów robotnika polskiego zrobiły z niego niewolnika, który z pokorą znosi wszelkie wymyslenia i obelgi dyrektora i majstrów, z pokorą znosi wszelką krzywdę, jaką mu bezkarnie wyrządza cała administracja fabryczna. A przecież było i u nas inaczej. Rok 1905-ty, rok Rewolucji, przyniósł i nam polepszenie warunków pracy. Złączeni poczuciem wspólnej krzywdy, walczyliśmy. Zdobyto wówczas: podwyżkę na niektórych robotach akordowych i dziennych; procent 2 kop. od rubla; szkołę, utrzymywaną przez fabrykę; łaźnię; odnoszenie odlewów do składów przez specjalnie do tego przyjętych robotników. Po upadku rewolucji zabrano się do nas ostro. Z jednej strony rząd carski tępił najdzielniejszych szermierzy sprawy robotniczej wysyłką, którą i stryczkiem. Z drugiej — Narodowa Demokracja wrzeszczała, że przemysł polski upadnie, że Polska zginie, i przelewała krew bratnią. Na widownię wysunął się również kler — ten wróg największy wolności i światła. Sprowadzono OO. Misjonarzy, wyklinalo robotników walczących z ambon i konfesjonałów. Nic więc dziwnego, że fabrykanci, mając do rozporządzenia takie siły i zostając pod opieką żandarma, księdza i narodowego demokraty, poczuli się panami położenia i zaczęli odbierać to, co robotnicy wywalczyli w dobie rewolucji, ba, obrywano nawet stare ceny. U nas odebrano podwyżkę, zmniejszono dawne ceny, skasowano łaźnię, pozbawiono nas procentu. Do szkoły teraz musimy dopłacać 3 ruble, giserzy na nowo sami muszą odnosić odlewów do składów, praca rozpoczyna się zamiast o 7-ej — o 6-ej, wypłatę tygodniową zastąpiono przez dwutygodniową, wobec czego musimy się zadłużać w sklepikach, no, a wiadomo, jak ważą i jaki towar dają sklepikarze biorącym na kredyt.

Została założona kasa wsparcia, do której odtrącają robotnikom kopiejkę, drugą zaś płaci administracja. Ale gdy jakiś robotnik ulegnie wypadkowi lub chorobie, to z kasy nie dostaje, zadłuża się więc, wynosi do lombardu i do lichwiarza co się da, a kiedy już niema co zanieść, to zdychaj człowieku w nędzy i w brudzie, od tego dziura się w niebie nie robi... Wprawdzie z tej kasy pieniądze idą na lekarstwa i doktora, ale przecież olej rycynowy i soda z kredą nie tak znowu drogo kosztują, a takimi właśnie środkami przeważnie nas leczą. Do zarządu kasy wybranych jest 3-ch robotników, ale ci są pod wpływem fabryki i my już prawie od półtora roku nie mamy sprawozdania z rozchodów i dochodów kasy.

Oto takie panują u nas stosunki! Jesteśmy wyzyskiwani, maltretowani przez wszystkich — od dyrektora do majsterka. A jeżeli który z robotników upomni się o swą krzywdę, to dyrektor nie dość, że sam go zwymyśla, ale jeszcze straszy policją, a nawet wydalil już 3-ch robotników przez policję. I zdawałoby się, że wobec tak podłych warunków pracy, wobec krzywdy, jaką nam wszystkim wyrządzają, robotnicy powinni być złączeni w jedną silną organizację, że podali sobie dłonie, ażeby wspólnie stawić opór i nie dawać się krzywdzić. Niestety, tak nie jest, bo, jeżeli który pójdzie do dyrektora upomnieć się o swoje i, naturalnie, powróci z niczym, to go spotykają drwiny i śmiechy. Tak u nas robotnicy odczuwają krzywdę swych braci!

Dużo jeszcze trzeba będzie użyć pracy uświadamiającej, aby wpoić w zgnębionych, pozbawionych godności ludzkiej chęć do walki, do wyrwania się z otchłani nędzy i poniewierki. Z radością też witaliśmy, po dłuższej przerwie, pierwsze numery „Robotnika“, wierząc, że on rozbudzi w klasie robotniczej poczucie godności, doradzi i nauczy, jak i co mamy robić, wznieci szlachetne uczucia i poprowadzi nas do walki o lepsze jutro, o Niepodległość Polski.

PIOTRKÓW.

Brak żywiołu robotniczego w ścisłym tego słowa znaczeniu wpływa na to, że robota partyjna rozwija się u nas bardzo powoli. Po za tym atmosfera drobnomieszczańskiego zacofania wytwarza grunt podatny dla rozplenienia się fanatyzmu wyznaniowego i bezmyślnego szowinizmu. Jednakże, nie zrażając się temi przeszkodami, powoli zyskujemy wpływy wśród rzemieślników i pracowników większych warsztatów. Wydawnictwa nasze: „Robotnik“, „Przedświt“ i broszury są chętnie czytane i, szerząc się z rąk do rąk, oddziałują na okolicę. Na wsi grunt jest podatny dla siewu naszych idei, to też musimy zwrócić większą uwagę na agitację wiejską.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Pięćdziesiąty, jubileuszowy, numer „Górnika“ został przyjęty w całym naszym okręgu z prawdziwym entuzjazmem. Pierwotnie chcieliśmy uczcić ukazanie się jubileuszowego numeru naszego organu manifestacyjnym rozwieszeniem czerwonych sztandarów z odpowiednimi napisami. Na Niemcach i w Dąbrowie przygotowano już nawet sztandary, ale wobec niezgodzenia się trzech dzielnic — Niwki, Sielca i Sosnowca — zamierzano zamiar manifestowania z obawy przed represjami. Tylko w Zawierciu wywieszono na kominie fabryki akcyjnej olbrzymi, bo 5-lokciowy sztandar z napisami: „Niech żyje pismo robotnicze „Górnik“! Niech żyje solidarność robotnicza! Precz z wyższym! Precz z kapitałem! Śmierć carom! Śmierć carskim oprawcom!“ Wieść o wywieszeniu naszego sztandaru szybko rozpowszechniła się po całej osadzie, wywołując wściekłość policji. Jeden ze stróżów fabrycznych wskazał — niesłusznie zupełnie — pewnego robotnika, jakoby to on zawiesił ów sztandar. Policja na skutek tej fałszywej denuncjacji aresztowała go z domu o 8-iej rano i przyprowadziła do komina. Wachtmistrz zgnęał się nad aresztowanym, każąc mu wleźć na komin i zdjąć sztandar. Podsadzał go na rękach, jednocześnie zaś strażnicy podstawiali bagnety, aby robotnik ów nie mógł zleźć. W końcu robotnik, zemdlony, upadł na ziemię, poczym uwiezono go i odstawiono do Sosnowca. Aresztowano jeszcze dwóch ludzi, również niewinnych. Co do jednego z nich, to majstrowie i robotnicy zaświadczyli na piśmie, że miał taką robotę, iż ani na chwilę nie mógł być jej opuścić, więc wcale nie wychodził z werku. Puszczono go. Sztandar zniszczono wreszcie około godz. 11-iej, paląc go. Drugi sztandar zawiesiliśmy w lesie. Wisiał do 8-iej rano.

LUBLIN.

Tak w samym Lublinie, jak i w okręgu lubelskim, zwłaszcza po wsiach, nasza działalność organizacyjna rozwija się zupełnie normalnie, rozszerzając się stopniowo na coraz to nowe stosunki. Nie można jednak powiedzieć, aby praca partyjna nie napotykała na wielkie trudności tak w miastach, jak i na wsi. Represje polityczne i szpiclostwo mocno dają się odczuwać. Policja wpadła n. p. na pomysł wyzyskania cholery, panującej w Rosji. Strażnicy włóczą się po wsiach i ogłaszają, aby każdego obcego człowieka, który się zjawi w wiosce, natychmiast odstawiać do gminy. Należy to czynić niby po to, aby cholera nie została zawleczone. Ale my wiemy, że tu nie o cholere chodzi, ale o coś, czego się te pieski carskie daleko bardziej niż cholery boją — chodzi o agitację socjalistyczną i o naszych agitatorów. W samym Lublinie znowu mamy ciężką przeprawę z klerykałami. „Związek chrześcijański“, kierowany przez księży i różne szumowiny, rozpowszechnił się szeroko, bo fabrykanci i majstrowie zmuszają robotników, aby się doń zapisywali. Tych,

którzy nie chcą się na to zgodzić, wprost na bruk wyrzucają. W ten sposób fabrykanci dążą do oczyszczenia zakładów z robotników świadomych, aby potem tym łatwiej jeździć po karkach ciemnej, nieświadomionej masy. Towarzysze, którzy nie rozumieją polityki fabrykantów i majstrów i nie opierają się energicznie zakusom bezczelnego klerykałizmu, sami sobie będą musieli przypisać winę pogarszania się warunków pracy.

SIEDLCE.

Represje rządowe, które tak mocno dały się we znaki naszemu okręgowi, wywołały tu nastrój pełny przygnębienia. Nastrój ten ogarnął zwłaszcza starszych towarzyszy, którzy ocalili z pogromu. Pełni są obaw, a nazwisko zdrajcy Wolgemuta, który, wzięty po akcji sokołowskiej, wydał wszystkich, kogo znał i sam został agentem „Ochrany“, dotychczas szerzy tu postrach. Istotnie, lotr ten, skoro spotka przypadkiem kogoś z dawnych znajomych, aresztuje go, chociażby nie miał przeciwko niemu żadnych danych. Niebawem dawno Wolgemut spotkał w Warszawie pewnego człowieka z Siedlec — człowieka Bogu ducha winnego — i aresztował go na ulicy. Siedleczanin ów dotychczas siedzi w więzieniu. Wśród młodzieży nie ma takiego przygnębienia i na niej można oprzeć robotę, która powoli się rozwija. Po wsiach sporo jest żywiołów, lgnących do naszej partii i usposobionych rewolucyjnie. Naogół jednakże poziom uświadomienia nie jest wysoki. Ludziska jako tako zdają sobie sprawę z ekonomicznej strony socjalizmu, ale politycznie są wyrobieni słabo, choć rozumieją, że dopóki najazd rosyjski będzie u nas panował, niepodobna się spodziewać żadnych poważnych zmian na lepsze. Wydawnictwa nasze są chętnie czytane, ale przydałoby się wznowienie „Gazety Ludowej“.

Kronika bojowa.

Dnia 30-go czerwca oddział policji, złożony z 20—25 ludzi, uzbrojonych w browningi i karabiny, otoczył piętrowy dom na Ostatnim Groszu w Częstochowie, w którym znajdowało się dwóch członków naszej O. B. Kiedy ci, nie wiedząc, że są otoczeni przez policję, wychodzili z mieszkania na schody, policja bez uprzedzenia dała salwę z drzwi wchodowych. Wówczas towarzysze powrócili do mieszkania i poczęli się bronić. Jeden zajął stanowisko w drzwiach, drugi w oknie. Wymieniono około 200 strzałów. Jeden strażnik został ciężko zraniony. Po półgodzinnym ostrzeliwaniu się towarzysze postanowili przedrzeć się przez kordon policyjny. Jednemu udało się to, drugi, ścigany przez całą zgraję strażników, poległ na placu obok fabryk Motte'ów.

* * *

Dnia 3-go lipca jeden z członków naszej O. B. w Zagłębiu, został napadnięty przez dwóch strażników pod „Koszelewem“. Położywszy obydwuch trupem, uszedł cało.

* * *

Dnia 5-go lipca w Żyrardowie został zgłodzony przez członków naszej O. B. niebezpieczny szpieg policyjny, Szadkowski.

* * *

Dnia 14-go lipca oddziałek naszych bojowców skonfiskował w gminie Rędziny pod Częstochową pewną liczbę blankietów paszportowych i przepustek.

* * *

Dnia 29-go lipca we wsi Ś-ta Anna pod Noworadomskiem, został zabity przez członków naszej O.

B. strażnik Kowal, zbyt gorliwie oddający się działalności szpiegowskiej.

* * *

Dnia 1-go sierpnia członkowie naszej O. B. zabili w Częstochowie strażnika Franciszka Bombę.

Tow. Zygmunt Kamiński.

Dopiero teraz możemy podać — ze względów konspiracyjnych — wspomnienie o tow. Zgumuncie Kamińskim (pseud. „Julek“), który zginął śmiercią walecznych dn. 22-go maja 1908 r. na Pelcowiznie. Zabity podczas akcji towarzysz „Julek“ należał do P. P. S. od r. 1905 i, pomimo młodego wieku (zmarł, mając lat 20), dzielnie pracował w O. B.

Cześć jego pamięci.

Tow. JAN BALAGA

padł zabity przez strażników w Częstochowie. Był jednym z najdzielniejszych członków O. B., do której należał od jej założenia, znany towarzyszom pod pseudonimem „Stefana“. Pochodził z Kieleckiego, pracował jako górnik na Niemcach. Uczestnik licznych akcji bojowych, odznaczał się odwagą niepospolitą i ofiarnym oddaniem sprawie rewolucji. Jako towarzysz o kryształowym charakterze, zasłużył na cześć powszechną. Poległ na stanowisku w wieku lat 28.

Cześć jego pamięci!

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ Nr 238. Treść: Zdemaskowane oszustwo polityczne. — Jak carat nas okrada. — Carskie podróże a proletarijat międzynarodowy. — Z życia partyjnego. — Korespondencje: Częstochowa; Kielce; Guzów; Lublin; Lubartów. — Z zesłania. — Kronika bojowa. — Nekrologi — Wyjaśnienie. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania. — Zawiadomienia. — Ostrzeżenie.

W sprawie XI-go Zjazdu P. P. S. Pismo ulotne.

Oświadczenie.

W sprawie tow. J. Konieczńskiego (pseudonim „Koń“), dawniej z Targówka, obecnie pracującego w Londynie, stwierdzamy, że postępowanie jego przez cały czas pobytu w kraju było pod każdym względem godne dobrego towarzysza partyjnego i porządnego człowieka. Wszelkie więc zarzuty, przeciwko niemu z tej racji podnoszone, są najzupełniej bezpodstawne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Klemensiewicz.

Pokwitowania.

OKRĘG WARSZAWA-MIASTO.

Z fachu piekarskiego: Luty: Łęczycy Nr. 217 — 8.40, Batory 238 — 4.20, Wicek 225 — 8.00, Chiny 239 — 0.40, Japończyk 214 — 4.70, Litwa 204 — 2.80, Kraków 216 — 2.00, Łapy 210 — 10.20, Warszawa 202 — 2.50, Leszczyńska 206 — 1.20, Kościuszkowska 224 — 6.40, Aleksandrów 242 — 3.50, Sobieski 241 — 0.80, Solidarna 207 — 2.40. Razem 57.50. Marzec: Japończyk 213 — 3.20, Bogdański 211 — 2.00, Chiny 239 — 2.00, Łapy 210 — 4.30, Balony 238 — 7.00, Łęczycy 217 — 9.80, Cyganiewicz 218 — 2.80, Kraków 216 — 3.20, Sobieski 241 — 2.00, Kościuszkowska 224 — 6.60, Elektoralna 208 — 6.00, Solidarna 207 — 2.20, Aleksandra 242 — 2.00, Marcin 244 — 2.20, Stacja 215 — 3.40, Prosty 243 — 1.60, Wojtek 223 — 2.00, Warszawa 202 — 3.00, Wicek 225 — 6.20. Razem 84.50. Kwiecień: Cyganiewicz 218 — 1.20, Łęczycy 217 — 5.40, Chiny 239 — 1.60, Batory 238 — 2.80, Japończyk 213 — 4.20, Kraków 216 — 5.60, Łapy 239 — 6.10, Łapy 200 — 4.00, Kwiaty 212 — 3.60, Solidarna 207 — 3.10, Kościuszkowska 224 — 3.20, Elektoralna 208 — 1.00, Sobieski 241 — 2.00, Sobieski 208 — 3.20, Smoki 209 — 1.20, Warszawa 202 — 1.40. Razem 48.80. Maj: Japończyk 213 — 2.80, Kościół 201 — 1.20, Chiny 239 — 0.80, Łęczycy 219 — 2.60, Batory 238 — 3.20, Kraków 216 — 1.80. Razem 12.40. Czerwiec: Batory 238 — 5.60, Japończyk 213 — 4.00. Razem 9.60.

OKRĘG WARSZAWA PODMIEJSKA.

Czerwiec: Dz. Żyrardów. Poddzielnicą prawa. Pod. part.: Nr 26 — 2.90, Nr 27 — 4.30, Nr 21 — 4.00, Nr 7 — 1.00, Nr 9 — 5.00, Nr 8 — 2.60. Razem rb. 19.80. Poddzielnicą lewa. Pod. part.: Nr 18 — 2.00, Nr 15 — 1.90, Nr 16 — 0.80, Nr 17 — 3.50. Razem rb. 8.20. Promień Nr 25 — 1.60. Pod. więzienny: Poddzielnicą prawa. Sr. 1. Nr 12 — 0.30, Nr 15 — 2.00, Nr 3 — 2.50, Nr 6 — 1.50. Razem 6.30. Poddzielnicą lewa. Nr 9 — 1.00, Nr 1 — 0.40, Nr 5 — 1.25. Razem rb. 2.65. Dąb. Pod. part.: Nr 1 — 1.50, Bartek Nr 2 — 1.20, Róża Nr 14 — 0.50, Janek Nr 4 — 1.90, Rzym Nr 29 — 0.80. Razem rb. 5.90. Pod. więzienny: Dąb. lista Nr 6 — 0.90, Bartek Nr 3 — 1.50, Róża Nr 4 — 1.50. Razem 3.90. Lipiec: Dz. Żyrardów. Poddzielnicą prawa. Pod. part.: Nr 21 — 2.80, Nr 25 — 0.30, Nr 8 — 0.80, Nr 26 — 5.10, Nr 11 — 1.00, Nr 17 — 4.00, Nr 22 — 2.00. Razem rb. 16.00. Poddzielnicą lewa. Pod. part.: Nr 15 — 3.90, sr. e. Nr 15 — 0.70, Nr 19 — 1.30, Nr 16 — 0.60, Nr 17 — 3.60. Razem rb. 10.10. Pod. więzienny: Poddzielnicą prawa. Nr 12 — 1.70, Nr 6 — 1.40, Nr 2 — 0.50, Nr 3 — 3.40. Razem rb. 7.00. Poddzielnicą lewa. Sr. 1. Nr 7 — 1.50, Nr 9 — 0.75, Nr 10 — 0.25, Nr 18 — 0.70, Nr 1 — 0.30. Razem rb. 3.50. Promień Nr 25 — 1.40. Dąb. Pod. part.: Nr 1 — 1.50, Bartek Nr 2 — 2.00, Róża Nr 14 — 1.00, Janek Nr 4 — 0.90, Rzym Nr 29 — 1.00. Razem rb. 6.40. Żb'ków — Warsztaty kol. za bibułę rb. 6.40.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Czerwiec: Pod. Lewa 9.20, Bibuła. Lewa 10.34, Prawa 5.75, Widzew 5.50. Szczegółowe spraw. z kwietnia, maja i czerwca zaginęły. Lipiec: Pod. Prawa Nr bl. 1 Warszawa 1.00, Nr 3 Łęczycy 1.00, Nr 8 Organ. 2.00, Nr 13 Zgierz 1.00. Razem 5.00. Lewa Nr 55 Moskwa 1.10, Nr 56 Pabjanice 1.00, Nr 57 Sosnowiec 0.50, Nr 58 — Sosnowiec 1.40, Nr 59 Ryga 3.80, Nr 61 Tunel 1.00, Nr 62 Zgierz — 0.40. Razem 9.20. Bałuty. Nr 69 Wiedeń 1.50, Gajeroska. Nr 49 Francja 0.40, Nr 50 Szawle 0.50, Nr 48 Holandia 2.60. Razem 3.50. Bibuła. Prawa 1.50, Widzew 2.50, Lewa 10.39, Bałuty 5.66, Gajeroska 3.94. Sierpień: Pod. Lewa. Nr 55 Moskwa 1.00, Nr 57 Sosnowiec 0.40, Nr 58 Sosnowiec 1.00, Nr 59 Ryga 2.90, Nr 62 Zgierz 0.40, Nr 63 Warta 0.65, Nr 64 Sosnowiec 0.80. Razem 7.15. Bałuty. Nr 69 Wiedeń 2.45, Gajeroska. Nr 48 Holandia 2.90, Nr 49 Francja 0.00, Nr 50 Szawle 1.50, Nr 40 Francja 0.70, Nr 51 Francja 1.20, Nr 53 Olej 0.40. Razem 6.70. Bibuła. Lewa 8.09, Bałuty 2.65, Gajeroska 2.00.

Pomoc więzienna: J. T. — 1.00, F. K. — 1.20, R. — 0.30, Z. — 2.00, Xy — 1.00, 16 — 1.00, R. — 0.15, z puszek 4.50. Razem rb. 11 kop. 15. Pieniądze wręczono towarzysze, uciukinierce z zesłania.

Zawiadomienie. Łódzki Komitet Rob. P. P. S. komunikuje, że bloczek Nr 2 na dzielnicy Prawej został zgubiony, że NNR bloczków 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26 i 27 w Widzewie, jak również NNR 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40 i 41 są nieważne.

OKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Lipiec: Dz. Niwka. Kop. Niwka za „Roba“ — 2.37, Broszury — 1.25, Za „Górnika“ i broszury — 0.72, Gniazda za „Górnika“ 0.50, Ukraina za „Górnika“ — 1.00. Razem 25.84. Dz. Sielce. Dietel za „Górnika“ — 1.10, Szen-Środula za „Górnika“ — 1.00, Kop. Renard — 0.40. Razem rb. 2.50. Dz. Niemce. Pod. part. rb. 9.80, za bibułę — 8.21. Razem rb. 18.01.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.